

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

13 XI 1988

Nr 40 (1388) Rok XXX

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM

I W OSTREJ ŚWIECISZ BRAMIE

Ślązacy zawsze lubili pielgrzymki i wycieczki; kierowała nimi nie tylko zwyczajna ciekawość świata i chęć ucieczki w piękniejszy pejzaż i świeże powietrze, ale przede wszystkim głębokie uczucie religijne i patriotyczne. Pielgrzymki rozpoczęte w okresie Odrodzenia Narodowego, zrazu tylko do śląskich sanktuariów, głównie do Piekar oraz na Górę Świętej Anny, z czasem zaczęły przekraczać granicę Śląska, kierując się głównie do Krakowa.

Do Krakowa pielgrzymowano na Wawel: by pokłonić się królewskim prochom i napić oczy polską rzeką - Wisłą, by pokłonić się pomnikom narodowej przeszłości, by pomodlić się w Katedrze, by stanąć na Rynku, gdzie Kościuszko przysięgał narodowi, by posłuchać w południe hejnału z wieży mariackiej.

Były to wszystkie symbole wolności, narodowej świetności i nieskrępowanej niczym wiary. Były one Ślązacom bardzo potrzebne, bo krzepiły ducha i umacniały poczucie więzi z całym narodem.

Pielgrzymował zarówno Śląsk Górny, jak i Cieszyński - i te wycieczki - pielgrzymki - ze względu na ich aspekt religijny, narodowy i kulturowy stanowią bardzo ważne, chociaż dotąd zupełnie nieopracowane zagadnienie. Wystarczy przejrzeć roczniki *Gwiazdki Cieszyńskiej*, *Katolika* czy *Zwiastuna Górnos Śląskiego* by dostrzec wartość sygnalizowanego zagadnienia.

Odzyskanie niepodległości nie zahamowało śląskich peregrynacji. Dla żądnych wzruszeń i pełnych pasji poznawczych Ślązaków cała Polska stała teraz otworem. Pielgrzymowano na Jasną Górę, do Lichenia, do Kalwarii i do Ostrej Bramy.

W *Gazecie Polskiej* zachował się jeden z najpiękniejszych opisów śląskiej pielgrzymki do Matki Boskiej Ostrobramskiej. Autorem relacji był Gustaw Morcinek, tak zauroczony Wileńszczyzną, że napisał, iż dawnej sądził - że najpiękniejszy na świecie jest Śląsk Cieszyński, ale po zobaczeniu wileńskiego zmienić zdanie.

Dokończenie na str. 2

OBAWA...

Od końca sierpnia wszyscy oczekujemy na zapowiedziane spotkanie "okrągłego stołu", które miałyby doprowadzić do odblokowania kryzysu politycznego i wprowadzenia Polski na drogę reform. Choć wielu od samego początku sceptycznie podchodziło do szans powodzenia tej nowej inicjatywy, niemniej prawie w każdym z nas tlił się płomyk nadziei.

Tymczasem minął październik, a spotkanie przy "okrągłym stole" ciągle jest odraczane. Coraz to pojawiają się nowe "przeszkody", a kraj stacza się po równi pochytej. Wydawało się, że już już władza zasiądzie do stołu z przedstawicielami "Solidarności" i opozycji, a tu okazuje się, że minister Czesław Kiszczałak potrzebuje kolejnego przedwstępnego spotkania z Lechem Wałęsą. Wygląda to na grę na zwłokę.

Jedni twierdzą, że władze nie mają najmniejszego zamiaru dopuścić społeczeństwa do jakichkolwiek decyzji dotyczących życia publicznego, inni, że przeszkadza temu podział w ich łonie, jeszcze inni, że "centrum" nie potrafi sobie podporządkować aparatu. W sumie motywy zwodzenia narodu są drugorzędne. Zasadniczym jest niemożność rozpoczęcia niezbędnych dla Polski reform, tak politycznych, jak ekonomicznych. A czas płynie...

To prawda, że trwa w Polsce proces przemian. Jest on jednak za wolny i coraz to hamowany przez aparat administracyjny. Nie nadążają za nim zmiany w ustawodawstwie. Ludzie są zmęczeni. A przecież niczego tak nam nie potrzeba jak ludzkiej energii i woli przemian. Jeśli ten kapitał zostanie zmarnowany, nic już nie pozostanie. A wtedy... Strach pomyśleć!

Redakcja



■ Klub "Dziekania" rozpoczął swoją działalność /pisał o nim w ostatnim numerze "Głosu" w rubryce "Życie Kościoła"/, prezes prof. Stanisław Stomma przedstawił dziennikarzom założenia programowe klubu. Pragnie on być "wyrazistym ośrodkiem polskiej opozycji", legalną instytucją życia politycznego, skupiającą wiele środowisk oraz osób niezależnych, chce prezentować "rozległą paletę poglądów politycznych wywodzących się z myśli chrześcijańskiej". Stosunki z innymi kręgami opozycyjnymi i z władzą klub pragnie układać na następujących zasadach: "w rzeczach koniecznych - jedność, w rzeczach drugorzędnych - różnica i dyskusje, we wszystkich zaś sprawach - lojalność i przyzwoitość w stosunku do partnera".

■ Klub chrześcijańsko-demokratyczny Myśli Politycznej rozpoczął działalność. Deklarację programową klubu opublikował tygodnik "Ład". Na spotkaniu z dziennikarzami Janusz Zabłocki, animator klubu powiedział, że może on stać się zalążkiem przyszłej partii chrześcijańsko-demokratycznej.

■ Po wielomiesięcznych staraniach zarejestrowana została kolejna katolicka organizacja studencka o zasięgu regionalnym - Związek Akademicki "Verbum" w Gdańsku.

■ Na kary więzienia od 8 miesięcy do 1,5 roku /z zawieszeniem na trzy lata/ i grzywny skazał sąd we Wrocławiu Józefa Pinióra, Czesława Borowczyka, Aleksandra Faratę i Jolantę Skibę oskarżonych o napad na funkcjonariuszy straży przemysłowej w "Dolmelu" w trakcie strajków majowych.

■ "Wczoraj i Dziś" - to nowy miesięcznik kurii biskupiej diecezji szczecińsko-kamieńskiej, którego nakład ustalono na 45 tysięcy egzemplarzy.

■ Nowy "Stefan Batory" ma być przedsięwzięciem akcyjnym. Działająca w Szczecinie spółka "Zegluga Polska" chce wypuścić akcje wartości 25 miliardów złotych - bo tyle kosztowałaby budowa nowego transatlantyku. Budowy podejmie się stocznia szczecińska Adolfa Warskiego.

■ 75 % funkcjonariuszy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jest członkami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W pionie Służby Bezpieczeństwa procent ten jest jeszcze wyższy.

■ Z wypowiedzi rzecznik rządu, ministra Jerzego Urbana: "nieprawdą jest także, że Mieczysław Rakowski jest osobistym wrogiem Lecha Wałęsy.

Patrzył na tę ziemię przez pryzmat Pana Tadeusza i nie zawiódł się. Opisy przyrody stworzone przez wielkiego romantyka wiernie oddawały to piękno, które po latach oglądał autor Wyrąbanego chodnika. Tak samo jak przed dziesiątkami lat... słońce ostatnich kresów nieba dochodziło.

W Wilnie nie było kapeli na stacji, nie było triumfalnej bramy, lecz było wschodzące słońce, a w słońcu najpiękniejsze miasto polskie. W Wilnie była przede wszystkim Matka Boska Ostrobramska.

Pociąg nasz zatoczono na boczny tor, przy torze była studnia, więc już stąd wielka radość. Będzie można i buty dobrze wyczyścić, i umyć się, i ogolić spokojnie, zwłaszcza, że to dzisiaj niedziela i że trzeba się jakoś po ludzku przedstawić Matce Boskiej, miastu i ludziom. Była godzina 5 rano, a już zwiedzili się wilnianie i przyszli nas odwiedzić.

Bractwo się wygoliło, panie się wystrzyły w najpiękniejsze sukienki, w najmodniejsze kapelusze, posilili uczciwie omdlałe ciało, po czym wyruszyli skądnie i grzecznie czwórkami do Matki Boskiej w Ostrej Bramie. Modlili się wszyscy przykładnie, a wilnianie zdumieni przystawali i patrzyli skąd tyłu tych ludzi nabożnych. Przyplątał się również złodziej przebrzydły, który naszemu księdzu proboszczowi przeciął brzytwką pas skórzany - przechera stodiabelna - i skradł aparat fotograficzny. Ksiądz proboszcz westchnął żałosnie, pomodlił się za jego czarną duszę, a potem wygłosił kazanie.

Takiego kazania już dawno nikt nie słyszał. Była w nim mowa o Matce Boskiej Ostrobramskiej, o Polsce i o Śląsku, słowa zaś były proste i złote. Ślązacy słuchali i nie mogli pojąć, co to się z nimi dzieje. Wszak coś łapie za grdykę, coś ściska za serce, oczy mętnieją a niebo staje się jeszcze bardziej błękitne, słońce jeszcze bardziej złote. Matka Boska wychyla się z wnętrza do ludzi i uśmiecha łagodnie.

I to ten sam ksiądz proboszcz mówi, co przez całą drogę kawały opowiadał, że już trudno wytrzymać od śmiechu, co mu złodziej wileński aparat fotograficzny ukradł, gdy się modlił! Ten sam ksiądz? - Faroną, czy mi się pocą! - mruczy do siebie jakiś wąsaty Ślązak i wyciera je kułakiem. Wstydy się swego wzruszenia i radby je ukryć, a nie można. Pocięsza się jedynie, że nie tylko jemu pocą się oczy. Obok mnie stoi urzeczony młody człowiek, wzdycha ukradkiem i patrzy na rozmodloną dziewczynę o złotych włosach. Widzi w niej zapewne anioła z obrazu Fra Angelika lub Botticellego.

Rozeszli się potem Ślązacy po całym Wilnie, pątnikowali od kościoła do kościoła, a przede wszystkim udali

się w pielgrzymkę na cmentarz Rossy, by złożyć wieniec u mogiły Matki i jej Syna, przejść w skupieniu koło białych mogił i wyczuć w sercu, w nieoczekiwanej chwili, ciche pukanie. Jakby dalekie echo wielkich słów o Polsce i wielkich czynów dla Polski.

Jo też jest powstaniec!... - szebbe obok mnie towarzysz. - Śląski powstaniec!... I to wszystko.

Werki się nam nie udały. Przyszła burza z piorunami, pioruny łupały w ciemną Wiliję, statek mozolił się z prądem, a potem z uciechą zawrócił do miasta. Ślązacy zaś sarkali, gdyż gdzieś tam w Werkach wyszperali jakiś ogromny park ogrodzony, a u bramy tabliczkę z uwiadomieniem, że wstępne do parku wynosi 20 groszy.

- To my im, faroną, pokazujemy nasze kopalnie i huty za darmo, a tu za głupi park dwadzieścia groszy chcą!... - fukali.

Tego samego dnia jeszcze opuściliśmy Wilno, na peronie zaś stali wilnianie i żegnali nas jak tylko wilnianie umieją. Pod wieczór pociąg stanął w jakichś lasach, a z boku wyłoniła się śliczna stacyjka, a na niej czarny napis: **Zułów**. Tu się Marszałek urodził!

Wszystkiemu się dziwiono. I ciszy przedwieczornej złoconej ostatkiem słońca, i ścieżkom wygracowanym, i resztkom zabudowań gospodarczych, i granitowym węglom dawnego dworu postawionym sumptem Związku Rezerwistów, i tej wymaginowanej komorze, w której straszło małego Ziuka, i tym haszczom, w których Ziuk srogie batalie prowadził zaprawiając się powoli w rzemiosło wojenne... Oglądano z nabożeństwem małe muzeum zułowskie, stawiano pracowicie niezgrabne ulasy w pamiątkowej księdze, spoglądano na czarną rzekę o litewskim imieniu i słuchano przedwieczornej ciszy, która była tak wielka i tak głęboka jak cisza w kopalni węgla. Tyle tylko, że cisza w kopalni jest czarna jak ta rzeka o litewskim imieniu, a cisza w Zułowie przesycona była słońcem i zapachem dalekich pól i macierzanki.

Wracaliśmy na stację, gdy gdzieś ogromnie daleko odewały się dzwony i dzwoniły na Anioł Pański. Ksiądz proboszcz zmówił pacierz, a potem jął skandować pod rytm dalekich dzwonów: ...słońce ostatnich kresów nieba dochodziło,

Mniej silnie, ale szerzej niż we dnie świeciło...

Przed nami zaś czernił się bór sosnowy, a słońce przez konary istotnie świeciło, jak świeca przez okiennic szpary.

- Piękna jest Polska - mruczał mój sąsiad, ten sam, któremu się oczy pociły w Ostrej Bramie.

Krystyna HESKA-KWAŚNIEWICZ



LITURGIA SŁOWA

33 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

EWANGELIA

Mk 13, 24-32

† Słowa Ewangelii według świętego Marka

PIERWSZE CZYTANIE

Dn 12, 1-3

Czytanie z Księgi proroka Daniela.

W owych czasach wystąpi Michał, wielki książę, który jest opiekunem dzieci twojego narodu. Wtedy nastąpi okres ucisku, jakiego nie było, odkąd narody powstały, aż do chwili obecnej. W tym czasie naród twój dostąpi zbawienia, każdy, kto się okaże zapisany w księdze.

Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie.

Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze.

DRUGIE CZYTANIE

Hbr 10, 11-14

Czytanie z listu do Hebrajczyków.

W Starym Przymierzu każdy kapłan stał codziennie do pełnienia swej służby, wiele razy te same składając ofiary, które żadną miarą nie mogą zgładzić grzechów. Jezus Chrystus przeciwnie, złożony raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy zasiadł po prawicy Boga, oczekując tylko, aż nieprzyjaciele Jego staną się podnóżkiem nóg Jego. Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni. Gdzie jest dopuszczenie, tam już więcej nie zachodzi potrzeba ofiary za grzechy.

GDY ROZPADA SIĘ ZIEMSKI DOM W NIEBIE CZEKA NAS NOWE MIESZKANIE.

Dziś przemawia do nas prorok Daniel, psalmista Dawid, autor *Listu do Hebrajczyków* i ewangelista Marek. Poruszają ten sam temat: przepowiadają i ostrzegają - zbliża się koniec świata i Sąd Ostateczny. Docierają do nas ze swoją nauką teraz, gdy przeżywamy miesiąc listopad i z zadumą stajemy nad grobami naszych zmarłych. Jesień, kończąca się rok liturgiczny - za tydzień już ostatnia niedziela Roku Liturgicznego 1988. Słowo Boże przeznaczane na Msze święte w tygodniu, mówi o czasach eschatologicznych - ostatecznych. Wokół informacje o kataklizmach - oberwanie chmury w Nimes, huragany w Ameryce Środkowej, powodzie w Indiach i Bangladeszu, katastrofy lotnicze, morskie, wypadki, wojny i terroryzm. Środki masowego przekazu - gazety, radio, telewizja - pełne są sensacyjnych doniesień; a to znowu kogoś zamordowano, okradziono, a to pijany kierowca zabił matkę trojga dzieci na przejściu dla pieszych i uciekł z miejsca wypadku. Tyle tych smutnych zdarzeń, że większość z nas biorąc do ręki gazetę, najpierw czyta nekrologi, kroniki wypadków, czy informacje o kataklizmach. Wieczorem opustoszałe ulice, żyjemy w strachu i zdaje się wielu, że zbliża się koniec świata!

Czyżby to była prawda? Czy rzeczywiście jest tak tragicznie na świecie? Czy rzeczywiście ze strachu mamy się bunkrować w naszych domach, ubezpieczać w najlepszych ubezpieczalniach, kupować pistolety?

Tak może myśleć i działać tylko człowiek nie wierzący w Chrystusa. Człowiek, dla którego śmierć i koniec świata jest bezwzględny końcem wszystkiego, dla którego nie istnieje i nie ma sensu nadzieja życia wiecznego. Dla którego zniszczony dom, czy samochód czy własna śmierć jest największą tragedią.

Trudna jest ta mowa, kto jej słuchać może - powiedzą do siebie Apostołowie słuchający Chrystusa. A Chrystus spokojnie mówi do nas: *Nikt nie zna dnia ani godziny. Może - ta chwila - przyjdzie ona jak złodziej*, i dalej Chrystus mówi: *Nie przejmujcie się tym wiele, życie spokojnie i ze świadomością, że przez życie idziecie na spotkanie ze mną i to niech nadaje sens wszystkiemu, co Was spotyka.*

Jezus powiedział do swoich uczniów: *W owe dni, po wielkim ucisku słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą padać z nieba i moce na niebie zostaną wstrząśnięte.*

Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba.

A od drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo. Kiedy już jego gałąź nabiera soków i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedzcie, że blisko jest, we drzwiach.

Zaprawdę powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą. Lecz o dniu owym, lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec.

Koniec świata. Jakiego świata? Życie ziemskie nie jest celem najwyższym w sobie. Kiedy mówimy o końcu świata, musimy od razu myśleć o początku nowego życia w Chrystusie, w wieczności. Nie znamy dnia ani godziny, i niech nas o to głowa nie boli, nie traćmy czasu na bawienie się w jasnovidzów i proroków.

To wszystko co się dzieje jest tragiczne dla nieprzyjaciół Chrystusa, to Szatan każe ubolewać nad tragedią dnia dzisiejszego. A przecież we współczesnym świecie jest również tyle dobra, tylu ludzi autentycznie idących drogą *VIII Błogosławieństw Chrystusa*; tyle radości i szczęścia wnosi choćby pontyfikat Jana Pawła II. Tyle mamy wspaniałych przykładów w historiach narodów, tylu świętych, którzy w czasach *przypominających* dzień dzisiejszy, stali się świętymi, wspomnijmy św. Maksymiliana Kolbe, beatyfikowanego 16.10.88 O. Honorata Koźmińskiego, czy czczonego w 13 listopada - młodzieńca św. Stanisława Kostkę.

Spróbujmy wybrać tylko wartościowe filmy, czytać dobre książki, chodzić na ciekawe koncerty, oglądać nie naruszające norm moralnych sztuki teatralne... a wtedy usłyszymy: *Mądrzy tego świata świecić będą jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli się sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze* (Dn 12,3). *Jezus Chrystus zasiadł po prawicy Boga, oczekując tylko aż nieprzyjaciele Jego staną się podnóżkiem nóg Jego* (Mk 10,14). *Pan moim dziedzictwem i przeznaczeniem... w kraju zmarłych nie zostawił mej duszy i nie dopuści bym pozostał w grobie...* (Ps 16). Chrystus zdecydowanie do nas mówi: *Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą.*

Prefacja za zmarłych poucza nas, *Gdy rozpada się dom doczesnej pielgrzymki - wypadek, śmierć, koniec świata - znajdujemy - sprawiedliwi, wierzący, praktykujący, żyjący przykazaniem miłości, idący drogą Chrystusowych Błogosławieństw - przygotowane w niebie wieczne mieszkanie.*

Odwagi! Nie bójcie się! - mówi do nas Ojciec Święty Jan Paweł II.

Ks. Józef WACHAŁA TChr

ŻYCIE KOŚCIOŁA

□ 5 października Jan Paweł II przyjął na audiencji prywatnej abp Julionasa Steponavičiusa - administratora apostołskiego Wilna, który przez 27 lat był internowany na północy Litwy.

□ W dniach 5-7 października obradowała 230 Konferencja Episkopatu Polski. Podczas Konferencji biskupi rozważali list apostolski Jana Pawła II o godności i powołaniu kobiety, wysłuchali sprawozdań z wizyt duszpasterskich biskupów polskich w różnych krajach, zwłaszcza zaś wizyty ks. Prymasa na Białorusi, zapoznali się z treścią projektów dokumentów wypracowywanych przez przedstawicieli Episkopatu i władz państwowych, omawiali aktualne problemy nurtujące polskie społeczeństwo oraz dyskutowali nad pracami przygotowawczymi do II Synodu Plenarnego w Polsce.

□ 29 września Jan Paweł II przyjął 250 Polaków - przyjaciół i dobroczyńców Fundacji Jana Pawła II przybyłych z całego świata do Rzymu, aby uczcić 10-lecie Jego pontyfikatu oraz wziąć udział w odsłonięciu tablicy pamiątkowej w rzymskim Domu Polskim. Papież przypominał, że dzięki Fundacji działają w Rzymie następujące instytucje: Dom Polski, Instytut Polskiej Kultury Chrześcijańskiej oraz Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu. Fundacja jest głównie dziełem ofiarności Polaków na Zachodzie. Imiona wszystkich fundatorów zostały upamiętnione okolicznościową tablicą, którą 28 września odsłonięto w Domu Polskim.

□ 4 października Prymas Polski kard. Józef Glemp spotkał się z premierem Mieczysławem F. Rakowskim, który poinformował go o koncepcji sformowania nowego rządu i głównych kierunkach jego działalności. W toku rozmowy poruszono także sprawy dotyczące stosunków Kościoła - państwo.

□ Różne katolickie organizacje w Austrii i RFN przygotowały obchody 50 rocznicy tzw. Reichskristallnacht - hitlerowskiego pogromu ludności żydowskiej. Wezwano do modlitwy w intencji ofiar nienawiści oraz wyrażono głęboki smutek z powodu istniejących jeszcze przejawów antysemityzmu w obu tych krajach.

□ Niemiecka Konferencja Biskupów wydała oświadczenie wyrażające głębokie ubolewanie z powodu wprowadzenia na ekrany RFN bluźnierczego filmu Martina Scorsese *Ostatnie kuszenie Jezusa*.

ŻYCIA I MIŁOŚCI UCZYMY ŻYJĄC I KOCHAJĄC /I/

O wychowaniu w miłości, a więc przygotowaniu do podjęcia ról małżeńskich i rodzinnych, a także innych form ludzkiego powołania najlepiej pisać nie w bibliotece, a w rodzinnym domu, w którym zostałem urodzony i w którym wzrastałem. Należę do pokolenia, które *zdążyło* urodzić się u siebie, w domu. Miało ono także szczęście *dotknąć* miłości i mimo jej niedoskonałego kształtu, wynieść jej podstawowe doświadczenie z domowego ogniska. Dom łączył wtedy pod swoim dachem trzy, a czasem aż cztery pokolenia, osoby samotne - niezapomniane postacie jakiegoś wujka lub cioci. *Dotknięcie* miłości, podobne do *dotknięcia* ziemi, czy miejsca świętego, daje siły i formułuje postawy. Nikt i nic nie może zastąpić tego *dotknięcia*. Zaczyna się ono w momencie poczęcia dziecka, w okresie pierwszych 9 miesięcy życia kiedy to zauważone, przyjęte i kochane, lepiej się rozwija i łatwiej rodzi. Jest to tajemnica życia i miłości - tajemnica przenoszenia życia i przynoszenia miłości. Źródłem i przyczyną jednego i drugiego jest Bóg.

Kiedy rozpoczynać wychowanie do miłości? Odpowiedź znajduje się wyżej - już w momencie poczęcia, a jeśli nie, to w każdym bądź razie zanim dziecko przyjdzie na świat. Twierdzenie to pomaga nam także zrozumieć wyjątkową, jedyną i niepowtarzalną rolę rodziny. Wychowanie do miłości jest poza rodziną poważnie utrudnione, zagrożone, a bywa, że zupełnie niemożliwe. Szkoła i Kościół pomagają rodzicom, ale ich nie wyręczają.

Narodziny zmieniają radykalnie sytuację dziecka. Wraz z opuszczeniem łona matki w jednej chwili odnajduje się w zupełnie innym otoczeniu, które jest bez porównania gorzej dostosowane do jego potrzeb niż środowisko śródmaciczne. Zmienia się forma kontaktu z matką - z bezpośredniego i fizycznego staje się bardziej pośredni, ale zarazem świadomy, wewnętrzny i duchowy. Przychodzimy na świat z potrzebą przywiązania, zwaną inaczej potrzebą przylegania. Nie nabywamy jej w czasie naszego rozwoju, ale rodzimy się wraz z nią, podobnie jak z potrzebą snu i pokarmu. Jest to potrzeba więzi, zwana także potrzebą miłości, afiliacji i przynależności. Stanowi ona punkt wyjścia naszego rozwoju - jest *potrzebą - matką* dojrzewania

człowieka, w tym także wychowaniu do miłości. Dziecko kochane, przyjęte z miłością, zyskuje doświadczenie a potem przekonanie, że ono samo jako osoba jest pozytywne i dobre skoro jest kochane, a także, że dobre jest jego otoczenie. Poczucie to nosi nazwę prauaufania postawowego. Komuś kto je posiada łatwiej będzie później zaprzyjaźnić się ze światem, z innymi, a także ze sobą. Jest to podstawowy warunek rozwoju postawy miłości w człowieku. Potrzeba miłości zanim przekształci się w podstawę miłości - obdarzenie drugiego, pomoc, troskę i odpowiedzialność - jest tak zwaną potrzebą braku. Dziecko chce być kochane, nasyca się miłością, aby móc później kochać. W sytuacji braku miłości, wnosi to nienasylenie w swoje późniejsze związki, a w tym także w życie małżeńskie i rodzinne. Bywa to najczęściej źródłem dramatów, konfliktów, a nawet małżeńskich katastrof. Najlepsze warunki zaspokojenia potrzeby miłości stwarza dziecku rodzina. Stała obecność kochających osób, znajomość dziecka, możliwości dostosowania wymagań do jego indywidualnych potrzeb i wieku, kontakt osobowy i bezpośredni *twarzą w twarz* - są realizacją mądrej miłości rodziców, a zarazem uczą miłości.

Wypełniony zabawą okres przedszkolny stwarza możliwości oddziaływania na dziecko. W zabawie dziecko uczy się współdziałania, kompromisu, wspólnej inicjatywy, spontaniczności a zarazem podporządkowania regułom. Zabawa jest także grą fantazji, dążeń, a z drugiej strony wysiłkiem ich porządkowania, umieszczania w kontekście drugiej osoby i w kontekście zasad etycznych. Wszystkie wymienione wyżej cechy mają znaczenie w wychowaniu dla miłości - każdą z nich można odnaleźć jako ważną w życiu małżeńskim i rodzinnym. Ulubionym rodzajem zabaw dzieci przedszkolnych są zabawy tematyczne, zabawy w role. Na przykład zabawa w dom, szkołę. Dzieci odtwarzają postacie znane z najbliższego i dalszego otoczenia. Osoby rodziców są ulubionym tematem do naśladowania i zabaw. Zabawa w dom, bardzo popularna, zawiera odtwarzanie cech osobowości rodziców, postaw, zachowań codziennych i odświętnych. Cały okres przedszkolny jest czasem przyswajania sobie przez dziecko cech psychicznych związanych z płcią. Chłopcy chcą być tacy jak ich tatusiowie, dziewczynki takie jak mamusie.

Rzeczywiście stają się takimi i podobnie się zachowują - niemalże tak samo potrafią odnosić się do swoich zabawowych mężów i żon. Mimo pewnej fragmentaryczności, zdumiewają często trafnością swoich obserwacji - rodzice mogą się o sobie dużo dowiedzieć z zabaw swoich dzieci. Aby proces przyswojenia cech związanych z płcią mógł przebiegać prawidłowo, konieczna jest obecność obojga rodziców i ich zaangażowanie w wychowanie. Obecność i wzorzec zachowań ojca jest szczególnie ważny dla chłopców. Zachwianie i deformacja pozycji ojca w rodzinie, ucieczka z domu w inne dziedziny życia, jest jednym z podstawowych zagrożeń pozytywnego wychowania chłopców do miłości. Zagrożenie to wydaje się być szczególnie groźne w społeczeństwach zachodniej Europy i Ameryki, nazwanych już zresztą *społeczeństwami bez ojca*.

Wiek przedszkolny jest okresem, w którym dziecko odkrywa swoje ciało, poznaje je, porównuje z innymi. Są to normalne przejawy poznawczej ciekawości. Ich zaspokojenie wywiera wpływ na kształtowanie się postawy miłości. Poznanie ciała stoi u podstaw jego akceptacji, świadomości, że jest to moje ciało, że jest ważne i wartościowe, gdyż to jestem ja sam i że za jego pośrednictwem mogę wyrażać to, co jest we mnie, obdarzać dobrem, uczuciem - kochać. Traktowanie ciała jako czegoś mało wartościowego, podejrzanego, czy wręcz złego, przynosi zwykle niezbyt dobre następstwa. Naturalności i swobodzie w traktowaniu ciała, powinna jednak towarzyszyć powaga płynąca ze znaczenia, jakie posiada ciało człowieka w samej osobie ludzkiej, we wspólnocie osób, a zarazem w Bożym planie zbawienia człowieka.

Pełne wdzięku, swobody i spontaniczności pierwsze lata dzieciństwa, wraz ze swoją radością istnienia, zdziwienia światem i ludźmi, wymagają uporządkowania, wprowadzenia odpowiedniego do wieku i cech dziecka, ładu. Ma to ogromne znaczenie dla późniejszych losów jego miłości. Nauczanie porządkowania najbliższego otoczenia jest ważne przede wszystkim ze względu na wewnętrzne skutki, jakie ze sobą niesie. Jest to kształtowanie początków aktywnego odnoszenia się do otoczenia, a zarazem do samego siebie. Miłość ludzka wymaga takiej postawy - aktywności, kształtowania, doskonalenia. Bierność sprowadza chaos i niszczy miłość. Porządkowanie otoczenia jest jedną z form dbania o dobro wspólne, troski nie tylko o to co moje, ale także o to, co nasze. Życie małżeńskie i rodzinne

wymaga takiej właśnie troski. Wielu rodziców przegrywa ze swoimi dziećmi *batalię* o porządek - ustępują, wolą je zastępować, aniżeli z nimi współdziałać. Jeszcze inni czynią z tego smutną konieczność, przykry obowiązek, od którego dziecko, jak tylko może, ucieka.

Na wiek przedszkolny przypada opanowanie przez dziecko mowy. Zyskuje ono nowy sposób kontaktowania się z otoczeniem, bardzo ważny w kontekście rozwoju miłości. Dzieci mogą być uczone nazywania swoich stanów uczuciowych, ich wyrażania za pomocą słów, określania *osobistych problemów*, rozwiązywania konfliktów, zawierania umowy, wreszcie włączania słowa w kontakty międzyludzkie, tak jak na to zasługują nieocenione właściwości słowa.

Początek okresu przedszkolnego to czas pytań typu: *co to?* Dziecko pyta, poznając i ciesząc się nowymi nazwami, kontaktem z dorosłymi, zaspokajaniem ciekawości... Koniec tego okresu to czas *małego Sokratesa*, stawiającego poważne filozoficzne pytania jakich człowiek zwykle później nie stawia. Są to pytania o istotę rzeczy, a więc: *co to jest?* Tym razem traktowane przez dzieci głębiej, rodzą kolejne pytania - o przyczynę: *dlaczego?, po co?, skąd?, w jakim celu?* oraz okoliczności: *kiedy?, gdzie?, jak?*

Tomasz OŻÓG

dokończenie w następnym numerze "Głosu".



ŻYCIE KOŚCIOŁA

□ 2 października w Erfurcie zakończyły się obrady IV Europejskiego Spotkania Ekumenicznego, w którym wzięło udział 80 oficjalnych przedstawicieli Kościołów europejskich. Z Polski obecni byli bp Alfons Nossol Biskup Opolski i ks. dr Piotr Jaskóła z KUL.

□ Caritas diecezji Rzym wydał dla ludzi chorych, specjalny przewodnik po Wiecznym Mieście. Zaznaczone w nim zostały m.in. wszystkie punkty opieki medycznej, domy Caritas, parafialne centra miłosierdzia.

□ Kościół pod wezwaniem Matki Bożej z Lourdes jest jedyną świątynią katolicką w Leningradzie. Większość parafian to Polacy i Litwini, ale coraz częściej pojawiają się tam ostatnio katolicy Rosjanie. Proboszczem parafii jest ks. Josephus Pavidonis, który ukończył 74 lata.

□ Władze na Maltzie zwróciły Kościołowi wydział teologiczny miejscowego uniwersytetu, który przed 10 laty został rozwiązany przez socjalistyczny rząd.

□ W Stanach Zjednoczonych przebywała delegacja leningradzkiej Akademii Teologicznej. Szczególnym zainteresowaniem gości z Rosji cieszyły się prawosławne seminaria, oraz charytatywna działalność prowadzona przez wspólnoty prawosławne w USA.

□ Biskupi z Korei Południowej wezwali do przeciwstawienia się praktyce sprzedawania noworodków. Rocznie ubodzy koreańczycy sprzedają ok. 8 tysięcy noworodków swym rodakom lub do innych krajów. Cena dziecka wynosi ok. 400 dolarów.

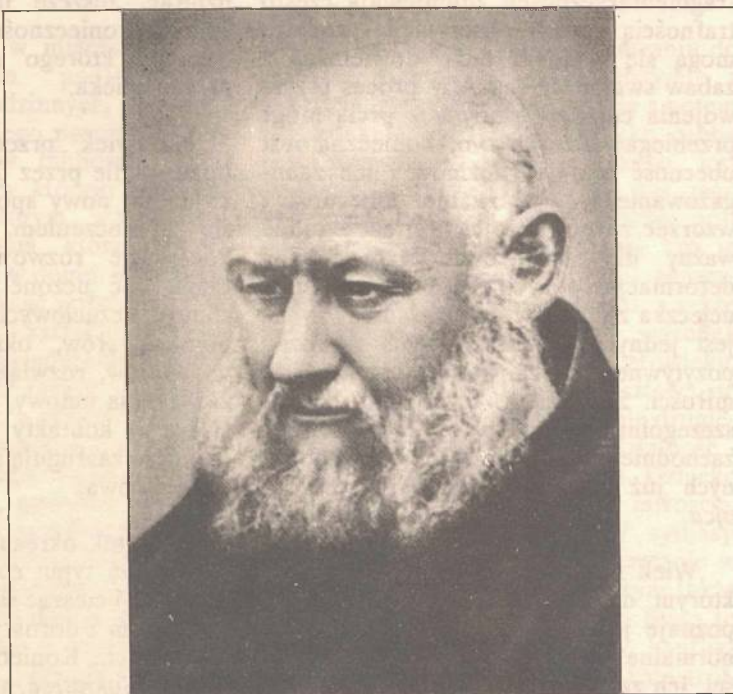
□ Katolicy Haiti zażądali od władz tego kraju rozbrojenia bojówek *Tontous Macontes* wywodzących się z funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa obalonego dyktatora Duvaliera. Bojówki te dokonały wielu zabójstw, m.in. masakry w kościele w stolicy kraju Port-au-Prince.

□ Od 1975 r. Caritas w Tajlandii zaopiekował się 673 tys. uciekinierów z krajów sąsiednich, 325 tys. pochodziło z Laosu, 218 tys. z Kambodży, 120 tys. z Wietnamu.

□ 1 października odbył się na Jasnej Górze szósty dzień skupienia prawników. Wzięło w nim udział około 800 przedstawicieli środowisk prawniczych z całej Polski.

BŁ. OJCIEC HONORAT KOŹMIŃSKI

Czcigodny Sługa Boży Honorat z Białej Podlaskiej, w świecie Wacław Koźmiński, urodził się 16 października 1829 roku. Najważniejsze zdarzenia z Jego młodości to: studia architektoniczne na Uniwersytecie Warszawskim, pobyt w więzieniu w wieku 17-tu lat z powodu podejrzenia o udział w spisku antycarskim, choroba, odzyskanie wiary, proces sądowy, w którym uznano Jego niewinność, wejście na drogę życia ascetycznego i wreszcie wstąpienie do Zakonu Ojców Kapucynów w Warszawie w roku 1848. Po złożeniu profesji zakonnej i uzupełnieniu studiów dnia 27-go grudnia 1852 roku, został wyświęcony na kapłana i zaraz potem oddał się intensywnej działalności duszpasterskiej. Także w trudnych latach, gdy zostały zniesione zakony, był bardzo aktywny, jako kierownik duchowy. Dzięki Jego wielkiej gorliwości powstały liczne zgromadzenia zakonne, z których 18 istnieje do dzisiaj. Sprawował różne urzędy w zakonie, lecz szczególnie w ostatnich latach życia przyszło Mu znieść wiele przeciwności. Zmarł świętobliwie dnia 16 grudnia 1916 r. w klasztorze w Nowym Mieście nad Pilicą. Jego proces kanonizacyjny i beatyfikacyjny został rozpoczęty dopiero w roku 1949. Powody tego opóźnienia są całkowicie zewnętrzne i wyjaśnienia ich należy szukać w okolicznościach czasu i miejsca. Heroiczność Jego cnót została ogłoszona przez Jego Świętobliwość Dekretem z dnia 16 marca 1987 r. Zaś cud został potwierdzony Dekretem z dnia 1 września 1988 r.



HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II PODCZAS UROCZYSTOŚCI BEATYFIKACYJNEJ NA PLACU ŚW. PIOTRA 16 PAŹDZIERNIKA 1988 ROKU

A oto Honorat Koźmiński z Białej Podlaskiej, ogarnięty łaską Pana błogosławiony zakonnik, oddany wspaniałomyślnie i do końca swemu powołaniu, brata mniejszego - kapucyna. Prawdziwy syn duchowy Świętego Franciszka, kapłan i apostoł, wytrwały szafarz sakramentu przebaczenia i pojednania, a Jego heroiczna wprost postęga w konfesjonale była prawdziwym kierownictwem duchowym. Posiadał głęboki dar odkrywania i ukazywania dróg Bożego powołania. Był człowiekiem wytrwałej modlitwy, zwłaszcza adoracji Najświętszego Sakramentu. Zatopiony w Bogu był jednocześnie otwarty na rzeczywistość ziemską. Naoczny świadek Jego życia powiedział, że chodzi zawsze z Bogiem. Szukał wybitnych ludzi i dzielił z nimi swoją troskę o losy Ojczyzny, Kościoła i życia zakonnego w Polsce. Jakże wymowne jest Jego zwierzenie. *Trzeba bardzo gorąco się modlić, Pan Bóg czegoś chce ode mnie, coraz częściej zgłaszają się do mnie dusze różnego stanu i wykształcenia, wolne i proszą o kierunek, o wstąpienie do klasztoru, a nade wszystko mówi mi, abym im pozwolił złożyć ślub czystości, klasztoru nie mamy.*

Dokąd i jak te dusze kierować. Przede wszystkim za granice je kierować nie godzi się, boć to owoc tutejszy, tu powinien zostać. Nie godzi się ogołacać tej ziemi z dojrzałego, najpiękniejszego owocu, który ona wydała. Co tu zostanie, gdy usuniemy dusze święte, powołane. Coś Bóg chce, coś Bóg zaradzi. Módlcie się i wy, abyśmy wyprosili światło Boże, aby Bóg objawił co chce, abyśmy uczynili dla tych dusz. Tak myślał i tak działał błogosławiony Honorat, ogarnięty łaską Pana i przynaglany wewnętrzną siłą wskazywał drogę do doskonałości, która rodziła się z lektury Ewangelii i kontemplacji. Zachęcał do pozostania w swoim środowisku, do naśladowania życia Jezusa i Maryi w Nazarecie, do praktykowania Rad Ewangelicznych w ukryciu bez zewnętrznych oznak. Stał się odnowicielem życia zakonnego i twórcą jego nowej formy na wzór dzisiejszych instytucji świeckich. Poprzez swoje córki i synów duchowych starał się odradzać w społeczności ducha gorliwości pierwszych chrześcijan a docierał przez nich do wszystkich środowisk. Dziś jeszcze 17 Zgromadzeń

wywodzących się z kręgu Jego duchowości działa w 19-tu krajach na czterech kontynentach.

Kto by między wami chciał być wielki - mówi Chrystus - niech będzie sługą, a to by chciał być pierwszym, niech będzie niewolnikiem wszystkich. A bł. Honorat mawiał: *Codziennie od Chrystusa wychodzę, do Chrystusa idę, do Chrystusa wracam.*

Honorat Koźmiński został doświadczony licznymi cierpieniami: fizycznymi i duchowymi. Spodobało się Panu zmiażdżyć go cierpieniem. I oto po udrękach swej duszy ujrzał światło i nim się nasycił. Dziś odbiera chwałę ołtarzy w kościele. Ukazuje nam, jak odczytywać znaki czasu. Jak po Bożemu trwać i działać w tych trudnych czasach. Uczy, jak w duchu Ewangelii rozwiązywać trudne sprawy i zarządzać ludzkim potrzebom u progu trzeciego tysiąclecia od czasu, gdy Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać Swoje życie na okup za wielu

Niech nas ogarnia łaska Twoja Boże, według ufności, jaką w Tobie pokładamy.

Słowo skierowane przez Prymasa Polski do Ojca św. w czasie audiencji specjalnej dla Polaków w dniu 16 października 1988 roku w Auli Pawła VI

Umiłowany Ojciec święty,

Napełnieni poranną modlitwą na Placu św. Piotra dumni z tego, że jeden z kapłanów polskich, zakonnik kapucyński odstąpiony został przed światem, jako wspaniały, błogosławiony człowiek, kochający Boga i ludzi. Gromadzimy się w godzinie wieczornej przy Tobie Ojciec święty, by Ci wyrazić podziękowanie i cześć. Najpierw podziękowanie za beatyfikację wyrażają Ojcowie Kapucyni i te zgromadzenia zakonne, które swoje istnienie czerpią z tego źródła, jakim było tchnienie Ducha Świętego osadzone w Błogosławionym Ojcu Honoracie.

Z radością dziękujemy, my wszyscy Polacy, bo w osobie Błogosławionego widzimy niełatwe sprawy Ojczyzny, zwłaszcza z ubiegłego stulecia. Jak Błogosławiony Brat Albert w Galicji, jak Ksiądz Wawrzyniak w Wielkopolsce, tak Błogosławiony Ojciec Honorat pod zaborem carskim potrafił znaleźć takie formy zorganizowanej pracy, które przez poświęcenie życia dla Boga przynosiły wielorakie dobro dla człowieka, dla Polaka. Setki, a nawet tysiące siostr zakonnych, którym O. Honorat wskazał cel działania, służyły swoim rodakom w każdej społecznej okoliczności. Przy chorych, w szwalniach, w szkołach, w fabrykach, na Syberii. Za to wszystko dziękujemy Następcy św. Piotra, Papieżowi w Rzymie, który przybył tu z kraju nad Wisłą, tego samego, w którym uświęcił się Ojciec Honorat. Błogosławiony Ojciec Honorat jest tylko częścią tej radości, z jaką gromadzimy się dzisiaj przy Ojcu św. Druga część tej radości

płynie z faktu, że to już dziesięć lat Pontyfikatu, czyli ofiarnej służby Waszej Świątobliwości dla Boga i dla człowieka.

W tej niestrudzonej służbie, w której nie zabrakło daniny krwi, tu opodal na Placu św. Piotra, ma swoje miejsce Polska i Kościół w Polsce. W czasopiśmie można znaleźć dokładnie zestawienie wydarzeń tego Pontyfikatu i nie muszą ich przypominać. Działo się jednak dobro duchowe, które nie zdolne są ująć jakiegokolwiek cyfry. Chcę jedynie wspomnieć trzy pielgrzymki do Ojczyzny, jakże krzepiące każdego Polaka oraz przypomnieć 53 biskupów Polaków mianowanych w tym okresie, oraz ogłoszenie 8-miu Błogosławionych, w tym dwóch członków Episkopatu Polski i jednego Świętego.

Ojciec Święty, niewiele jest idei i osób, przy których mogą się skupić wszyscy Polacy. Tak duża jest ich rozpiętość ideowa i geograficzna. I oto Papież jest tą osobą, która daje Polakom możliwość bycia bliżej siebie. Taki moment przeżywamy dziś, gdy w Auli Papieża Pawła VI gromadzimy się w całym bogactwie tego pojęcia - POLAK.

Są tu obecni Polacy ze Stanów Zjednoczonych, z Kanady, ze Związku Radzieckiego, ze Skandynawii i Francji, z Niemiec i ze Szwajcarii, z Austrii, z Hiszpanii, z Włoch, są także z innych krajów i kontynentów. Bywały czasy, gdy do Papieża przyjeżdżali Polacy z emigracji, a nie ci z Kraju. Dziś Polacy

z Polski idą w czołówce Narodów nawiedzających Rzym. Właśnie Polacy znad Wisły pragną podkreślić swój związek z kulturą europejską i przywołać stąd do Polski, jakby tchnienie Wiecznego Miasta, a więc tego wszystkiego, co przejęte od Greków tu dojrzało do takiego stanu, aby jako twór ludzkiego geniuszu wejść w chrześcijaństwo. Rzym mimo nalołu pseudokultury ciągle promienieje z każdego zakątka głębią chrześcijańskiego humanizmu, który tu nawarstwia się w każdym stuleciu. W naszym stuleciu przede wszystkim pamiętamy Dziesięciolecie Pontyfikatu Jana Pawła II.

Jesteśmy z tego dziesięciolecia dumni, bo to jest także nasze dziesięciolecie. Przede wszystkim dziesięciolecie modlitw zanoszonych do Boga w intencji Waszej Świątobliwości. Mogę to śmiało powiedzieć w imieniu wszystkich Polaków, przybyłych z różnych stron świata, że wszyscy daliśmy w ten pontyfikat wkład naszej modlitwy, czasem cierpienia i ofiary, a na pewno naszych myśli i życzliwych uczuć.

W tym dziesięcioleciu kształtujemy nasze postawy chrześcijańskie przez słuchanie pouczeń i przyswajanie sobie doktryny zawartej w encyklikach Waszej Świątobliwości. Czy robimy to dobrze? Możemy tylko przyrzec, że będziemy starać się o rzetelność naszych postaw. Przyrzekamy być wierni. Nasze zdolności i nasze słabości składamy w dłonie Tej, której codziennie mówimy - Jestem przy Tobie, pamiętam i czuwam - MARYI, a Ty nam Ojciec Święty - błogosław.

Przemówienie wygłoszone przez Jana Pawła II podczas specjalnej audiencji dla Polaków w dniu 16 października 1988 roku w Auli Pawła VI.

Drodzy Rodacy, pielgrzymi z Polski i z emigracji.

Pragnę Wam podziękować za Waszą obecność w dniu dzisiejszym. Cieszę się, że dzisiaj pośród trzech nowych błogosławionych znalazł się także Ojciec Honorat Koźmiński. Założyciel tylu wspólnot zakonnych działających w ukryciu, stąd Ich nazwa Skrytki, pod naciskiem caratu w najtrudniejszym okresie dziejów Narodu. Cieszę się, że mogło to się dokonać w dniu 16-tym października. Jest to dla mnie dzień nowego powołania. Powołania do posługi Piotrowej w Kościele. Rokrocznie w dniu 16-tym października w godzinach podwieczornych dziękuję Bogu za zakończony rok i zawieram Mu rok, który się rozpoczyna. Dzisiaj 16-ty października 1988 roku chodzi już o całe 10-lecie. Bardzo

Wam dziękuję, że w tym dniu jesteście w Rzymie. Dziękuję księżom kardynałom, Prymasowi Polski, mojemu następcy na stolicy Św. Stanisława w Krakowie oraz Kardynałowi Andrzejowi, który od początku jest dla mnie szczególnym wsparciem. Dziękuję księżom arcybiskupom, biskupom, dziękuję przedstawicielom władz: Przewodniczącemu Rady Państwa, Przedstawicielom Władz Centralnych i Regionalnych. To serdeczne podziękowanie rozszerzam na wszystkich, którzy łączą się z nami w Ojczyźnie i na Emigracji, na wszystkich kapłanów, osoby zakonne i konsekrowane, na wszystkich Rodaków. Po staropolsku mówię - Bóg zapłać.

Dokończenie na str. 8

Dokończenie ze str. 7

Bóg zapłać - to nie tylko dzień dzisiejszy, ale za wszystkie dni całego dziesięciolecia. Czytamy w Dziejach Apostolskich, że Kościół cały modlił się za Piotra, gdy został On uwięziony w Jerozolimie przez Heroda. Podobna modlitwa towarzyszy Następcom Piotra. Wiem, że mnie również towarzyszy, a Kościół w Polsce - moi Rodacy mają w tej modlitwie Kościoła powszechnego szczególny udział. Doświadczam tego stale, w sposób szczególny doświadczyłem w roku 1981 po 13-tym maju. Dług wdzięczności, jaki wówczas zaciągnąłem wobec Tej, Która jest Orędowniczką i Pośredniczką naszą, a także wobec wszystkich moich braci i siostr jest niewymierną. Bóg odwołał już do siebie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, z którym wspólnie uczestniczyliśmy w Konklawie 1978 roku. Nie zapomnę nigdy słów, które w dniu 16-tym października, w dniu Św. Jadwigi, wypowiedział do mnie w momencie, gdy przybliżała się już decyzja Konklawy - *jeśli wybiorę, proszę nie odmawiać*. Bardzo mi wówczas dopomógł Prymas Tysiąclecia. Mogłem odpowiedzieć na pytanie zadane mi po wyborze, w duchu posłuszeństwa wobec Chrystusa, mojego Odkupiciela i Pana, w duchu zawierzenia wobec Jego Matki - przyjmuję.

Nie czuję się powołany do tego, aby w dniu dzisiejszym dokonywać jakiegoś bilansu minionego dziesięciolecia. Niech Bóg będzie sędzią miłosiernym wszystkiego - myśli i słów, i czynów, i całej posługi. Co zaś ma mniemać o sobie każdy, który tę apostolską posługę wypełnia tego nauczył nas sam Chrystus. *Mówcie: słudzy nieużyteczni jesteśmy, wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać*.

Zbliżający się rok dwutysięczny, koniec 2-go i początek 3-go Millenium od narodzenia Chrystusa wskazuje na to co powinniśmy wykonać. Sobór Watykański II stanowił, jakby przygotowanie do posługi Kościoła do jego misji na tym etapie dziejów. Ze istnieje w świecie współczesnym oczekiwanie na tę posługę, o tym można się przekonać każdego dnia. To nie zmienia faktu, że równocześnie Kościół, jak Chrystus, bywa w tymże świecie znakiem, któremu się sprzeciwiają. W ciągu tych lat, które mijają Opatrzność Boża pozwoliła mi zbliżyć się do Kościoła na różnych kontynentach, różnych krajach ziemskiego globu. Jestem przekonany, że stało się to możliwe dzięki Vaticanum Secundum. Przyczyniła się też do tego i kolegialność episkopatu, cały soborowy program odnowy i ekumenizm, i świadomość, że Kościół jest Sakramentem działającym w świecie, pośród wielkiej rodziny ludzkości. Wśród różnych doświadczeń mojego posługiwania stale jestem świadomy tego, ile zawdzięczam tutaj temu dziedzictwu wiary, kultury, historii, jakie wyniosłem z mojej ojczystej ziemi. Zawdzięczam dlatego, że to dziedzictwo stale pozwala mi otwierać się na wielorakie bogactwa ludów i narodów we wspólnocie powszechnego Kościoła. Moje własne rodzime dziedzictwo nie ogranicza mnie w sobie, ale pozwala odkrywać i rozumieć innych. Pozwala uczestniczyć w sytuacji wielkiej rodziny ludzkości, której stale aktualnie pozostaje oczekiwanie pokoju, sprawiedliwości. Oczekiwanie to zaś związane jest organicznie z dziedziną praw i zadań. Praw człowieka i zadań człowieka. Praw Narodu i zadań Narodu. O prawach i zadaniach mojego Narodu, o prawach i zadaniach każdego człowieka w Polsce. Myślę w kontekście tych doświadczeń, jakich Kościół nabywa spełniając swą misję w świecie współczesnym. Myślę i nie przestaję polecać tych spraw modlitwie Tej, wobec Której stale powtarzamy w Jasnogórskim Apelu naszego Millenium - Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam.

Dziękuję Bogu i ludziom za to, że dane mi było w minionym dziesięcioleciu trzy razy odwiedzić Polskę, włączając te odwiedziny w program posługi papieskiej

pośród Kościołów w różnych krajach na każdym kontynencie. Myślę, że każde odwiedziny w Polsce są ważne, również z uwagi na posłannictwo Kościoła. Są ważne również z uwagi na posłannictwo Kościoła w całym świecie współczesnym.

Na zbliżającą się rocznicę odzyskania niepodległości wypada spojrzeć ponownie w całe tysiącletnie dzieje Narodów Rzeczypospolitej, które przez wiele wieków była Rzeczypospolitą wielu Narodów. A jeżeli na tej wspólnocie ciąży także błędy i przewinienia w szczególności nasze własne, to równocześnie nie wolno nam zapomnieć o wielorakim dorobku dziejowym. Zeszłoroczne 600-lecie Chrztu Litwy, tegoroczne Millenium Chrztu Rusi, to rocznice, które przebiegają nie tylko obok, ale poniekąd także wewnątrz naszych własnych dziejów.

Było też i pozostaje sprawą ważną dla Europy uświadomienie początków tego procesu, który związał się raz na zawsze z imionami braci słowiańskich świętych Cyryla i Metodego - Slavorum Apostolum. Na bieżącą rocznicę odzyskania niepodległości wypada też spojrzeć w kontekście doświadczeń ostatnich lat i dziesięcioleci. Na wszystkich frontach II wojny światowej Polacy przelewali krew za niepodległość. Ta niepodległość nie może im być wymierzana wedle kryteriów geopolitycznych, ale tylko wedle kryterium autentycznej suwerenności Narodu w swoim własnym Państwie. Nie ma też innej drogi do przezwyciężenia kryzysu ekonomicznego, o którym tak wiele się mówi i pisze. I nie brak zapewne diagnoz ukazujących istotne przyczyny. Niezmiernie ważne jest zaufanie władz do społeczeństwa i społeczeństwa do władz. Zaufanie to zdobywa się poprzez szczere i odważne skupienie się wszystkich wokół dobra współczesnego i zachowanie przez obie strony zawartych umów i porozumień.

Biskupi Polscy dali temu wyraz ze stanowiska swej odpowiedzialności pasterskiej w komunikacie 230 Konferencji Plenarnej Episkopatu w dniu 6 października b.r.

Biskupi - czytamy - z wielką uwagą śledzą inicjatywy kręgów społecznych, przedstawiceli Władz Państwowych, zmierzających do wyjścia z trudnej sytuacji w drodze porozumienia a nie konfrontacji. Z zainteresowaniem wysłuchano przedłożenia spraw przygotowawczych do rozmów okrągłego stołu. Biskupi dali wyraz przekonaniu, że prawa pracownicze zwłaszcza robotników i rolników do właściwych im związków według własnego wyboru będą zagwarantowane. Dalej cytuję tekst Episkopatu - Porozumienie w zakresie podstawowych wartości powinno stanowić fundament zasadniczej reformy Państwa, jego struktur i gospodarki narodowej. Zapoczątkowuje to proces konsolidacji społeczeństw a także przyczyni się do umacniania pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Kościół będzie sprzyjał poczynaniom, które mają na względzie dobro wspólne - tyle cytatu.

W dniu dzisiejszym pragnę zapewnić wszystkim moich Rodaków, że wspólnie z Nimi oczekuję na ten moment, kiedy analizy, diagnozy, deklaracje przejdą fazę urzeczywistnień zabezpieczających przyszłość narodu.

Przed dziesięć laty rozpoczynając moją posługę na rzymskiej Stolicy Św. Piotra odczuwałem potrzebę wypowiedzenia tych słów o Chrystusie Odkupicielu człowieka, które przybrały wkrótce postać pierwszej Encykliki - Redemptor Hominis. Stwierdzenie, iż człowiek jest drogą Kościoła, zakorzenia się w tej prawdzie Ewangelicznej, którą Sobór poniekąd odkrył na nowo w Konstytucji Gaudium et Spes. Chrystus objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie. Poza Chrystusem człowiek nie zna siebie w całej pełni, nie wie kim do końca jest.

Odpowiadając na Waszą dzisiejszą obecność w Rzymie Drodzy Rodacy, a także na duchową obecność tylu braci i siostr w Ojczyźnie i na Emigracji pragnę życzyć każdemu i

wszystkim spełniania się tej Soborowej prawdy o człowieku. Po tysiącu lat chrześcijaństwa w Polsce można tego życzyć. W obliczu doświadczeń naszego stulecia trzeba tego życzyć. W każdym razie ja nie znajduję innego życzenia, którym mógłbym w pełni odpowiedzieć na wszystko czego doznałem od synów i córek naszej wspólnej Ojczyzny. A więc życzę każdemu i wszystkim odkrycia dojrzałej pełni człowieczeństwa za pośrednictwem Chrystusa. Życzę także, aby drogą w naszej Ojczyźnie coraz bardziej był każdy człowiek, człowiek

- żywy człowiek jest chwałą Boga, a równocześnie jest największym dobrem każdej wspólnoty, rodziny czy Narodu. Te życzenia zanoszę do stóp Jasnogórskiej Matki wszystkich Polaków powtarzając słowa tej pieśni pielgrzymiej:

*Matko która nas znasz -
Z dziećmi twymi bądź.
Na drogach nam - nadzieją świeć
Z Synem Twym - z nami idź.*

Z GRYPĄ NIE MA ŻARTÓW

Zbliża się zima, a wraz z nią - nieunikniona fala grypy. Zaczyna się w dwie doby po zarażeniu: gorączka, bóle głowy, gardła i praktycznie całego kośćca, katar, kaszel... Po kilku dniach objawy te mijają, lecz długo jeszcze pozostaje uczucie zmęczenia a czasem prawdziwe i groźne pogrypowe komplikacje.

Nie ma cudownego środka kurującego. Trzeba ją wyleżeć, wypocić - jak się to dawniej mówiło - dużo pijąc i ewentualnie zażywając aspirynę albo jeszcze lepiej leki produkowane na bazie paracetamolu, jak: dolipran, efferalgan, sedigrillal czy tylenol. O ile osoby będące - zanim powaliła je grypa - w pełni sił i zdrowia mogą pozwolić sobie na leczenie się domowymi metodami i samemu, o tyle ludzie w podeszłym wieku, kobiety w ciąży, małe dzieci i wszyscy z *problemami* powinni koniecznie zostać przebadani przez lekarza. Z pozoru niewinna grypa zabija corocznie wiele tysięcy ludzi. Liczba ofiar uzależniona jest od rodzaju wirusa. I tak, w 1981 roku we Francji zmarło z powodu grypy 500 osób, a epidemia z roku 1969 pochłonęła aż 20 000 ofiar.

Kłopot z grypą polega na tym, że nie można się na nią uodpornić. Odra czy ospa wietrzna powodowane są przez

wirus, którego parametry są stałe. Dlatego raz uporawszy się z chorobą, organizm zachowuje przeciwciała zapobiegające powtórnemu zarażeniu się. Inaczej rzecz się ma z grypą, której wirus ulega stałym przekształceniom i transformacjom, czasem nawet zanika, by po latach pojawić się na nowo. Specjaliści od epidemii obawiają się jeszcze powrotu śmiertelnej *hiszpanki*, która w 1918 roku spowodowała wiele milionów ofiar na całym świecie, a zwłaszcza w Europie.

Od pewnego czasu stosowana jest szczepionka przeciw grypie. We Francji jej producentami są: Merieux, Pasteur i Ronchese - trzy laboratoria, które walczą o palmę pierwszeństwa w dziedzinie jakości i ilości sprzedanych opakowań. Doświadczony lekarz doradzi najlepiej, która ze szczepionek jest w danym roku najlepsza. Albowiem szczepionkę przeciw grypie wytwarza się co roku na nowo, bazując na wirusie pobranym w tych częściach świata, gdzie zima wyprzedza naszą o kilka miesięcy.

Szczepienie na grypę jest najmniej skuteczne ze wszystkich szczepień, gdyż na dziesięć zaszczepionych osób, dwie zachorują mimo wszystko (aczkolwiek choroba przebiegać będzie w sposób

łagodny. Okres odporności trwa jedynie 6 miesięcy i rozpoczyna się około 2 tygodnie po szczepieniu. Należy zatem dobrze wybrać datę szczepienia, pamiętając, że zazwyczaj fala grypy pojawia się w styczniu i w lutym.

Mimo swej niedoskonałości, szczepionka pozostaje, jak dotąd, jedynym skutecznym środkiem przeciwgrypowym. Nie wszyscy jednak powinni ją stosować, gdyż im częściej powtarzamy szczepienie, tym staje się ono mniej skuteczne. Osoby zagrożone grypą, a zwłaszcza powikłaniami, czyli: ludzie starsi, cierpiący na choroby układu oddechowego i choroby serca, kobiety ciężarne (nie wolno szczepić się w trzech pierwszych miesiącach ciąży!), oraz ci, którzy mają stały kontakt z chorymi (pielęgniarki, nauczycielki) - powinni absolutnie się szczepić.

Szczepionka kosztuje i suma ta nie jest zwracana przez *Securite Sociale*. Za to wszyscy, którzy ukończyli 75 lat życia mają prawo do szczepienia całkowicie bezpłatnego. Jeżeli nawet jednak trzeba płacić, to nie wahajmy się, gdy tylko oceniamy, iż z jakichś przyczyn jesteśmy szczególnie narażeni na zarażenie. Z grypą nie ma żartów!

Marta

ZMARE JAN ŚPIEWAK

26 października wczesnym raniem obudził mnie telefon z Warszawy - w nocy umarł Jan Śpiewak.

Po takiej wiadomości trudno wrócić w sen. Trudno zebrać myśli. Z taka wiadomością trudno się pogodzić.

Kim był Janek? Syn małżeństwa poetów - Anny Kamińskiej i Jana Śpiewaka. Starszy brat Pawła Śpiewaka, znanego eseisty i tłumacza. Zawsze jakby w cieniu młodszego brata. Chyba niesłusznie.

Był dziennikarzem z ponad dwudziestoletnim stażem. W 1983 roku zorganizował redakcję miesięcznika wydawanego przez Michaelitów *Powściągliwość i Praca*. Zastępcą naczelnego w tym piśmie był jeszcze do wczoraj. Wydaje mi się, że był znakomitym redaktorem. Ciągnął to pismo. Ciągnął mimo tytułu przeciwności z różnych stron. Czasami tych najmniej spodziewanych.

Był współzałożycielem i członkiem władz Towarzystwa Przyjaciół *Powściągliwości i Pracy*. Stale związany z kilkoma inicjatywami niezależnymi.

Miał niewiele czasu dla siebie, trochę ponad czterdzieści lat, chore serce. Parę lat temu operowano mu je w Belgii i lekarze polecieli Jankowi, *żeby się oszczędzał*. Taka wskazówka brzmi trochę śmiesznie w odniesieniu do dziennikarza.

Ale te wszystkie niemal encyklopedyczne dane są mało ważne. Przynajmniej w tej chwili, przynajmniej dla mnie. Bowiem dla nas, dla Janka współpracowników był On przede wszystkim człowiekiem dobrym i prawym. Dziś słowa te niewiele znaczą, brzmią z lekka anachronicznie i może śmiesznie. A jednak nie potrafię inaczej o Nim mówić.

Był. I nie będę podkreślał, jak bardzo będzie Go brakowało. To oczywiste. Powstała w naszym życiu kolejna luka, której nic nie jest w stanie wypełnić. A myślę, że i *Powściągliwość i Praca*, owa wielka pasja Janka Śpiewaka, nigdy nie będzie tym czym była.

Antoni PAWLAK

WSŁUCHAĆ SIĘ W GŁOS PAPIEŻA

/.../ Zatrzymując się przeto na tym punkcie, na którym pozwala nam to uczynić nasza historia a równocześnie znajomość chwili obecnej, starajmy się wyciągnąć z naszego spotkania wnioski podstawowe, to znaczy te, do których prowadzi nas wielka rocznica świętego Stanisława. Tradycja średniowieczna przekonywa nas o tym, że stał się On szczególnym patronem Polaków. Patronem tej jedności Ojczyzny, której Polska Piastowska, znajdująca się długo w stanie rozbitcia dzielnicowego, nieodzownie potrzebowała, aby nie tylko przetrwać, ale wejść w okres nowego, wspaniałego rozwoju. Wiadomo, że rozwój ten rozpoczął się od końca czternastego wieku, po dokonaniu zjednoczenia pod berłem Władysława Łokietka i ugruntowaniu tegoż zjednoczenia za Kazimierza Wielkiego. Zaczął się wtedy czas polskiego uniwersalizmu, którego pierwszym przejawem jest chyba Uniwersytet krakowski, a w ślad za tym pójdą: początek dynastii jagiellońskiej, opatrnościowa działalność błogostawionej królowej Jadwigi, unia polskolitewska, wielki rozwój chrześcijańskiej kultury humanistycznej. Były to wszystko owoce Chrztu Polski, które ujawniły się we właściwym momencie historii.

Uniwersalizm oznacza przynależność do wspólnoty ogólnoludzkiej, szerszej niż własny naród. Równocześnie zaś oznacza on szczególną dojrzałość tego narodu, która daje mu niejako pełne prawo obywatelstwa pośród wszystkich narodów świata. Uniwersalizm ma charakter głęboko humanistyczny, a równocześnie ujawnia się w nim ów szczególnie refleks chrześcijaństwa, które dąży do jednoczenia się ludzi i narodów na zasadzie pełnego poszanowania ich wolności i praw. Wszyscy bowiem mają wspólnego Ojca.

Przy naszym dzisiejszym niezwykłym spotkaniu musimy sobie życzyć tego wzajemnie, ażebyśmy z pomocą Łaski Bożej, pod opieką Maryi - Matki Kościoła, która jest równocześnie naszą Panią Jasnogóorską, Królową Polski, za przyczyną świętego Stanisława, świętego Wojciecha i wszystkich polskich świętych i błogostawionych aż do błogostawionego Maksymiliana Kolbego i błogostawionej Marii Teresy Ledóchowskiej, mogli wszyscy, gdziekolwiek jesteśmy, dawać świadectwo dojrzałości Polski, gruntować jej prawo obywatelstwa wśród wszystkich narodów Europy i świata, a równocześnie służyć celom tego szlachetnego, chrześcijańskiego uniwersalizmu. /.../

Przemówienie do pielgrzymki polonijnej,
Rzym - 17 maja 1979 roku.

emigracyjna rodzina

Za parę tygodni *Rodzina* zasiądzie do wigilijnego stołu... Banalne to stwierdzenie wraca jak bumerang - gdy patrzę na *Rodziny* polskie i nie-polskie, katolickie i nie, tutaj na emigracji - chcianej lub wymuszonej rozmaitymi uwarunkowaniami.

Rodzina ludzka stopniowo uświadamia sobie swoją jedność wspólnotową na całym świecie, a jej jedność dopełnia się i umacnia jednością Kościoła w Chrystusie. Czy tak jest na emigracji? Śmiem twierdzić, że chyba nie. Wspólnoty rodzinne różnią się bowiem między sobą nie tylko różnym pochodzeniem ale i życiem duchowym. Widzimy brak zrozumienia i miłości - słowa dziś bardzo zdewaluowanego w rozumieniu wielu ludzi. Gdy tymczasem rodzina odpowiada najgłębiej naturze człowieka, ustanowiona jest przez Boga i jest święta - umocniona sakramentem małżeństwa, ma swoje fundamentalne prawa, w tym prawo wolności religijnej. Jest rodzina podstawą wychowania człowieka, szkołą bogatszego społeczeństwa, szkołą cnót społecznych - jakby seminarium. Na niej w pierwszym rzędzie ciąży obowiązek wychowania. Winna być przyozdobiona wzajemną miłością rodziców i dzieci. Na zewnątrz rodzina chrześcijańska ma przez dobry przykład i zespolenie promieniować wśród otoczenia. Tymczasem widzimy coś innego.

Obojętność religijna, jak trwoga to do Boga, zrzucanie obowiązków wychowawczych li tylko na wychowawców - zapominając, że to rodzice są nimi w pierwszym rzędzie, pijaństwo, laksyzm w naturze moralności, zupełnie zapominając o wychowaniu i miłości dla starszych.

Wiemy też, że władza cywilna powinna wspomagać rodzinę przez odpowiednie prawodawstwo, zabez-

pieczenie praw rodziców do wychowania - zaś Kościół pochwała te władze, które pomagają rodzicom, aby wychowanie dzieci w szkołach odbywało się zgodnie z sumieniem.

Chrześcijanie sami też powinni podnosić wartość rodziny świadectwem własnego życia i współdziałaniem z wszystkimi ludźmi dobrej woli, korzystając z pomocy wychowawców, specjalistów i kapłanów.

Porzuc wszystkie Twoje nałogi - często zabrane z sobą z kraju na emigrację, zostaw ten garb i przez Boga skieruj swoją rodzinę na właściwe ścieżki życia. Zostaw Twojemu dziecku zdrowy sąd o Tobie i swojej rodzinie. Nie goń li tylko za pieniędzmi. Zadbaj o dobre swe imię. Wesprzyj wychowanie swojego dziecka również przez katechizację, która chce być pomocą w całokształcie wychowania.

Chciej też modlić się, choćby jeden raz w ciągu tygodnia, ze swoją rodziną. Bądź z nią na Mszy św. Ofiaruj za nią Mszę św., Komunię św. Zobaczysz - świat, życie, staną się inne, lepsze. Pamiętaj, że całe dziedzictwo kulturowe i religijne przekazane pokoleniom następnym zależy przede wszystkim od rodziców, czyli od Ciebie.

Matko, Ojcze - obudź się! W rozmowach imienninowych, uroczystościach i innych okolicznościach życia rodzinnego rozmawiaj też o Bogu i problemach religijnych. *Rodzina musi być Bogiem silna* - mawiał śp. Prymas Tysiąclecia, widząc powolny rozkład rodzin katolickich, wzajemną nienawiść, nieład, rozwody.

Nim zasiądziesz do wigilijnego stołu, oby i Twoja rodzina stała się Bogiem silna, tego Tobie życzę.

ks. Henryk KUCZERA
duszpasterz PMK z Lubeck

STRASBOURG - POZNAŃ

Spieszę na łamach *Głosu* zwrócić uwagę na inicjatywę zmierzającą do uwadnienia ogólnoeuropejskiego znaczenia stołecznego miasta Poznania. Wydaje mi się, że Poznań bogaty wieloletnią tradycją wielkich Międzynarodowych Targów ma wszelkie dane po temu, aby pretendować do roli gospodarczej współstolicy przyszłej Europy, która da Bóg przewycięzać będzie obecne sztuczne rozdziały.

Stolicą Europy Zachodniej jest Strasbourg. Ale myślę, że co najmniej kilka miast będzie mogło spełnić ogólnoeuropejską rolę, być współstolicami naszego kontynentu. Widzę też możliwość zbliżenia laikatu katolickiego

Poznania i Strasbourga, dwu miast o historii i o roli nie pozbawionej analogii.

Co do ogólnoeuropejskiego powołania grodu Przemysława, to podkreślić owo powołanie winni mieszkańcy tego miasta. Winni je podkreślić w porozumieniu i w oparciu o archidiecezję. Rola księdza arcybiskupa Stroby, który jak wiemy umy patrzeć w przyszłość i dostrzegać jej możliwości, może tu być znaczna. Rzecz w tym, by Poznaniacy w pełni poczuli się mieszkańcami współstolicy Europy, by wytrwale szli po drodze takiego powołania ich miasta.

Maciej MORAWSKI

LIST KSIĘDZA REKTORA DO RODAKÓW

Drodzy Rodacy!

Tegoroczny miesiąc różańcowy obfitował w ważne wydarzenia religijne i społeczne. Dają nam one możliwość głębszego zrozumienia i przeżycia naszej wiary w łączności z szerszymi sprawami Kościoła, naszej Ojczyzny i świata.

W miesiącu tym przeżywamy: podróż Ojca św. do Lotaryngii i Alzacji; Jego wystąpienie w Parlamencie Europejskim na rzecz odnowy ducha chrześcijańskiego Europy; dziesięciolecie pontyfikatu, tak ważne dla Kościoła, współczesnego świata i naszego Kraju; beatyfikację Ojca Honorata Koźmińskiego, naszego wielkiego Rodaka, żarliwego patriotę.

Na tle tych spraw zwracam się do Was z problemem - mogłoby się wydać prozaicznym, jednak ważnym dla całej naszej wspólnoty polonijnej.

Jak wiemy, Polska Misja Katolicka we Francji, przez działające przy niej ASSOCIATION CONCORDE, stała się już właścicielem Domu Polskiego Pielgrzyma BELLEVUE w Lourdes. Działa on już od dwóch lat, przyjmując pielgrzymów z Francji, Polski i innych ośrodków polonijnych.

W pierwszym roku przebywało w tym domu 3784 osób korzystających z troskliwej i serdecznej opieki Sióstr Nazaretanek.

Dom okazał się potrzebnym - wystarczy przejrzeć książkę pamiątkową i zawarte w niej wpisy.

Jak pisałem w ubiegłym roku, dom ten jest darem Opatrzności Bożej i Matki Najświętszej. Zakupiony w wyjątkowych okolicznościach, na bardzo dobrych warunkach, zaproponowanych przez Siostry Franciszkańki Maryi, które mimo atrakcyjnych propozycji wolały go sprzedać Kościołowi.

Ogólna cena obiektu wynosi 3 miliony 175 tysięcy Fr. Poza tym konieczne wyposażenie domu kosztowało 600.000 Fr.

Na początku ubiegłego roku dokonano transakcji własnościowej. Koszta notarialne wynosiły 317.500 Fr. Do końca listopada br. mamy zapłacić drugą część - brakuje pół miliona franków.

Dlatego pozwalam sobie zwrócić się z gorącym apelem do

wspólnot parafialnych, organizacji polonijnych, do osób prywatnych, do ludzi dobrej woli, którym zależy na istnieniu tej placówki w służbie Rodaków w tym ważnym uprzywilejowanym miejscu wybranym przez Matkę Najświętszą. Mają tu swoje domy narodowości nawet mniej liczne. Dlaczego nie byłoby nas stać na zaznaczenie tutaj polskiej obecności? Jest to także ważny element kształtowania świadomości pielgrzymów z całego świata i Kościoła, dotyczącej spraw naszej Ojczyzny i jej miejsca w rodzinie narodów.

Na usprawiedliwienie mojego apelu pragnę przypomnieć, że dotychczasowa próba stworzenia takiego domu nie powiodła się z wielu przyczyn. Pozostał teren z fundamentami, który ma swoją wartość ale i pewne niedogodności, które sprawiają, że zainteresowani proponują bardzo niską cenę, albo rezygnują z kupna. Istnieje szansa, że uruchomienie TGV do Lourdes w przyszłym roku uatrakcyjni naszą ofertę i pozwoli odzyskać zamrożony tam wkład finansowy.

Ufam, że jeśli Pan Bóg pozwoli, abyśmy cieszyli się posiadaniem już domem, to również natchnie hojnych ofiarodawców, którzy dopomogą doprowadzić sprawę do szczęśliwego końca. Proszę mnie źle nie zrozumieć - ale gdyby każdy Polak we Francji - na tle bardzo różnych wydatków - ofiarował 100 Fr. na ten cel, sprawa ta byłaby rychło zamknięta. Czy stać was na taki gest serca?

Niech Patron tego Domu, św. Maksymilian Kolbe, Patron trudnych czasów, Szaleniec Niepokalanej, ukaże nam wartość tej instytucji dla dobra ogólnego, dobra Kościoła, Polonii i Ojczyzny, i pozwoli zrozumieć potrzebę naszego w tym udziału, gdyż jak pisze poeta *W naszym życiu część sprawy Ogromnej.*

Bogu i Matce Najświętszej polecam Was wszystkich.

*ks. prałat Stanisław JEŹ
Rektor PMK we Francji*

I N F O R M A C J E

KOMUNIKAT FUNDACJI JANA PAWŁA II

Jury Nagród Fundacji Jana Pawła II solidaryzując się z troskami polskiego świata pracy postanowiło przeznaczyć fundusz nagród na pomoc dla rodzin, które szczególnie dotkliwie ucierpiały w następstwie sierpniowych strajków.

Wspomniana kwota zostanie rozprowadzona przez kościelną służbę charytatywną.

WIECZORY W CENTRE DU DIALOGUE

W piątek 18 listopada o godz. 20.30 odbędzie się uroczysty wieczór z okazji 70-tej rocznicy odzyskania niepodległości. Profesor Adolf Juzwenko z Uniwersytetu Wrocławskiego wygłosi odczyt na temat: "Rok 1918 - miejsce w dziejach Polski". Wieczór odbędzie się w kościele akademickim: 9, rue Cler, 75007 Paris.

W piątek 25 listopada o godz. 20.30 ks. Józef Gorzelany, budowniczy kościoła w Nowej Hucie, będzie mówił na temat: "Gdy nadszedł czas budowy Arki". Podczas spotkania będą zaprezentowane dwie książki o kościele w Nowej Hucie autorstwa ks. Gorzelanego, wydane przez Edition du Dialogue. Wieczór odbędzie się w sali Centre du Dialogue, 23, rue Surcouf, 75007 Paris.

PRZYJACIELE GŁOSU KATOLICKIEGO

Lech Mintowt-Czyż - 600 F
Mirostaw Wawrzyk - 300 F
Joseph Pilarek - 300 F
Julia Klimczak - 300 F

Wszystkim naszym Przyjaciołom serdecznie dziękujemy. Przypominamy, że Przyjacielem "Głosu Katolickiego" zostaje ten czytelnik, który uiszcza kosztą prenumeraty rocznej co najmniej w wysokości 300 F.

 **GŁOS KATOLICKI**
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzńska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE
21 Rue Berckmans
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



REFLEKSJE NA TEMAT POLSKIEJ PRAWICY

Późno zabieram się do wypowiedzi na tematy prawicy i lewicy, ale czasoprzestrzeń, w której żyjemy jest pofałdowana i łączność niezdeteminowana.

Dyskusja na temat prawicy wydaje mi się w zasadzie zrozumiała i nie przez przypadek pojawia się w tej przestrzeni, w tym czasie. Przez lata dziesiątki obowiązywała doktryna, że prawicą była PPS i Wyzwolenie, w mrokach potępienia kryli się faszyci, wrogowie ludzkości i obiektywni sojusznicy Hitlera. Musiała przyjść pora zainteresowania się tym, co było naprawdę *na prawo* i próba odpowiedzi na światowym poziomie.

Otóż to *światowe*, zachodnie ujęcie budzi moje wątpliwości. Marx przyzna kiedyś w korespondencji z Kugelmannem, że jego teoretyczne epoki feudalizmu i kapitalizmu oparte są tylko na historii Europy Zachodniej, a mogą wcale nie pasować do historii Azji i innych kręgów cywilizacyjnych. Podział na lewicę i prawicę jest także oparty na doświadczeniach historycznych zachodnioeuropejskich, a już nawet do córy tego półkontynentu, Ameryki Północnej, nie bardzo się odnosi. W Stanach Zjednoczonych *lewicowy* znaczy po prostu komunistyczny, a *prawicowy* - faszystowski - oba pojęcia poza ramami demokracji. W jej ramach można być najwyżej *na prawo od centrum* lub *na lewo od centrum*, przy czym centrum jest ruchome i nieuchwytnie. A cóż dopiero w Polsce?!

W Polsce niepodległej podziały polityczne nie przystawały do społecznych ani programowych. Większość społeczeństwa związana była w jakimś stopniu z jednym z dwóch obozów, których spór stanowił główną treść życia politycznego dwudziestolecia, to jest endecją i sanacją, używając tych nazw w najszerszym znaczeniu. Oba te obozy kierowane były przez inteligencję, a miały w swoim składzie ziemian, przemysłowców, rzemieślników, chłopów i robotni-

ków. O żadnym nie można powiedzieć, że służył burżuazji. Różniły się koncepcje państwa stosunkiem do mniejszości narodowych, przeszłością. Programowo oba przedstawiały szerokie wachlarze od klasycznego kapitalizmu do pół-socjalizmu, od liberalnej demokracji do pół-totalizmu.

A dziś?

Zanim do tego *dziś* przejdziemy, zróbmy zasadnicze rozróżnienie. Prawicowość, poza przypadkowym historycznie podziałem foteli w parlamencie ma dwa znaczenia, a raczej pojęcia prawicy używa się w dwóch znaczeniach. Określimy je jako konserwatyzm i tradycjonalizm.

Konserwatyzm jest to chęć utrzymania w zasadzie, choć niekoniecznie bez zmian, istniejącego ustroju gospodarczego, społecznego i politycznego. Mieści się w tym oczywiście obrona interesów tych warstw i grup ludności, które w tym ustroju grają rolę kierowniczą. Z tego punktu widzenia nie ulega wątpliwości, że w dzisiejszej Polsce obozem konserwatywnym jest PZPR i, jak bywa wśród konserwatystów, są pomiędzy nimi ultramontanizm i reformiści, ale zawsze w ramach istniejącego ustroju. Z punktu widzenia tego ustroju najsakrajniejszym radykałem jest Stefan Kisielewski.

Większość Polaków nie należy jednak do konserwatystów, ale do tradycjonalistów. Tradycjonalizm to przywiązanie do tradycji narodowej, chęć zachowania ciągłości i odrębności kultury, szukanie oparcia w wierze przodków, wierność religii i obyczajowi. Tradycjonalizm nie łączy się z obroną interesów określonej grupy społecznej. W warunkach polskich jest to postawa mas ludowych.

Można by więc powiedzieć paradoksalnie, że Polacy składają się w mniejszości z konserwatystów, a w większości z tradycjonalistów. Tradycjonalizm nie wyklucza rozbieżnych poglądów gospodarczo-społecznych ani nawet koncepcji polityki narodowej. Daje im natomiast wspólną podbudowę, umożliwiającą pokojowe współzawodnictwo i elastyczność stanowisk.

Zastanawiając się nad cechami prawicy autorzy w dzisiejszej Polsce zatrzymują się raczej na skłonnościach umysłowych i wrodzonych niejako postawach. Takie niewątpliwie istnieją, ale są cieniem tylko jeżeli nie odpowiadają ruchom społecznym i potrzebom zbiorowym.

W drugiej Rzeczypospolitej endek oburzał się, gdy go nazwać chciał ktoś konserwatystą. Senator oburzał się, gdy go chciano określać jako prawicowca. W PRL prawie każdy jest lewicowcy w swoim rozumieniu. W rzeczywistości to, co można by nazwać lewicą, czyli to co mieści się między konserwatyzmem PZPR a tradycjonalizmem polskim, jest bardzo słabe. Ta słabość pokazała się w pełni w okresie *Solidarności*, gdy ten kierunek zyskał prawem pustki politycznej, po czterdziestu latach braku życia politycznego, wpływ na wielki ruch społeczny. Analizę tego zjawiska przeprowadził Piotr Wierzbicki w swojej naprawdę interesującej książce *Myśli staroświeckiego Polaka*, więc nie trzeba tu do niego wracać.

Rozumiem, że właśnie reakcją na tę kompromitację polityczną lewicy tłumaczy się poszukiwanie nowej prawicy i wynika stąd debata na temat tego, czym prawica ma a czym nie ma być. Czy tak to nazwiemy, czy inaczej, istotna jest potrzeba połączenia tradycjonalizmu religijnego i narodowego masy polskiej z doświadczeniami politycznymi ostatnich lat kilku, to jest jedynymi doświadczeniami politycznymi dostępnymi współczesnemu pokoleniu Polaków. To pokolenie urodzone i wychowane w PRL inne doświadczenia starszych pokoleń zna tylko ze słyszenia. Na cudzych doświadczeniach trudno się uczyć. Tym bardziej trzeba analizować własne.

Wojciech WASIUTYŃSKI

Artykuł z 8 nr "Polityki Polskiej", periodyku ukazującego się w Polsce w drugim obiegu.

